OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 5 LISTOPADA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 307

Łódź 5-XI-27 A.

Niezwykłe samobójstwo ucznia IV-ej klasy.

18-letni chłopiec po uczcie z kolegami.

wystrzałem z rewolweru położył kres swemu życiu.

Warszawa, 5 listopada.

Z niewiadomych przyczyn popełnił wczoraj samobójstwo młodziutki, 18-letni uczeń VI-ej klasy szkoły Mazowieckiej, Władysław Olszewski, zamieszkały u rodziny przy ul. Marszałkowskiej 55.

Olszewski należał do bardzo zdolnych, przykładnych i cieszących się, dzięki niezwykle pogodnemu usposobieniu, ogólną miłością kolegów.

Od kilku dni zaczął on zdradzać pewne zdenerwowanie.

Wczoraj rano, wychodząc z domu, oświadczył, że **„dziś będzie mój ślub"**.

— Z kim zapytała ciotka — i kto ci go da?

Ze słowami: „Dam go sobie sam", chłopak wybiegł czybko na ulicę.

O godzinie 4-ej po poł. Olszewski zjadł obiad z kolegami w kawiarni „Gopło" przy ul. Żórawiej 26. W czasie obiadu był wesół. Po wypiciu szklanki piwa, oświadczył kolegom, że musi ich na chwilę opuścić.

Po kilkunastu sekundach w bramie domu rozległ się huk wystrzału.

Powstało momentalnie zbiegowisko. Olszewski z ciężką raną w czaszce dawał jeszcze oznaki życia. Przewieziony do Szpitala Dz. Jezus zmarł w poczekalni.

Ani rodzina, ani koledzy, absolutnie nie zdają sobie sprawy, co młodego chłopca mogło pchnąć do tak rozpaczliwego kroku.

Zabójstwo przez omyłkę.

Brodnica, 5 listopada.

Ofiarą tragicznego zabójstwa przez omyłkę padł tu 24-letni Marjan Molski. Urzędnik bankowy Antoni Nowiak, zamieszkały wraz z córkami usłyszał podejrzane szmery w sieni.

Sądząc, że to złodzieje, uzbroił się w rewolwer i wyszedł na spotkanie domniemanych złoczyńców. Znajdujący się w sieni osobnicy na widok uzbrojonego mężczyzny rzucili się do ucieczki. W odpowiedzi na to Nowiak strzelił 3 razy kładąc jednego z nich trupem.

Okazało się, że byli to pewni młodzieńcy, którzy w mniemaniu, iż Nowiakówny mieszkają same, przybyli do nich w odwiedziny, gdy jednak usłyszeli głos męski zaczęli uciekać. Nowiak po dokonaniu zabójstwa oddał się sam w ręce policji, która spisawszy protokuł puściła go na wolność.

Skazanie gwałcicieli.

Poznań, 5 listopada.

20-letni Aleksy Warczewski skazany tu został na rok więzienia za zbrodnię przeciwko moralności. Ofiarą zwyrodniałego młodzieńca padła 7-letnia dziewczynka.

Dziś trzecia izba karna rozpatrywała sprawę 20-letniego Nowakowskiego, 19-letniego Grzeskowskiego i 19-letniego Szpotańskiego, oskarżonych o to, że w dniu Bożego Ciała dopuścili się kolejno zniewolenia 16-letniej Gertrudy K. Sąd skazał każdego z oskarżonych na 2 lata i 4 miesiące więzienia.

Dwie kobiety spłonęły

Toruń, 5 listopada.

Spaliły się zabudowania gospodarskie wraz z domem mieszkalnym Franciszki Rożenowej w Wielkiej Jani, powiatu gniewskiego, przyczem znalazły śmierć w płomieniach dwie zamieszkałe tam kobiety.

Właścicielkę domu, Rożenową, podejrzaną o podpalenie, aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Nowem.

Łapówki od bezrobotnych

Sosnowiec, 5 listopada.

W maju b. r. przyjeżdżał do Ogrodzieńca delegat Funduszu bezrobocia z Sosnowca, Juljan Nowak, który przy kontrolowaniu bezrobotnych wymuszał od nich łapówki.

Sekretarz sądu—defraudant

zawiadamia listownie swą zwierzchność, że popełni samobójstwo.

Warszawa, 5 listopada.

Sekretarz 20 okręgu sądu pokoju m. Warszawy przy ulicy Szkolnej nadesłał wczoraj do władz sądowych list w którym z całą otwartością, każąc się nazwać rabusiem i złodziejem mienia skarbowego, bez skrupułów oświadcza, że **przywłaszczył sobie około 8000 złotych.**

Zdefraudowałem — mówi — tę sumę bez wiedzy osób z najbliższego otoczenia mego i proszę ich o to nie niepokoić.

Są to skutki — mówi dalej — obecnego stanu potwornie niskich płac urzędniczych.

Kulminacyjnym punktem końcowego ustępu pisma jest zapewnienie sekretarza, że **wobec niemożności pokrycia strat skarbu państwa, odbiera sobie życie — o czem zawiadamia jednocześnie pismem swą zwierzchność.**

Ostatnie to oświadczenie nie trafiło snać do przekonania władz sądowych — skoro, niezależnie od natychmiast zarządzonego dochodzenia i sprawdzenia zawartości kasy sądu pokoju 20 okręgu — zajęły się one odszukaniem „zaginionego" czy też istotnego samobójcy.

Dotąd o ile nam wiadomo, wszelkie poszukiwania nie odniosły jeszcze skutku.

Straszne skutki wybuchu granatu.

Dom w gruzach, trzy osoby zabite, dwie ranne.

Wilno, 5 listopada.

W powiecie wileńskim w gminie Wostymskiej nastąpił niezwykły wypadek eksplozji granatu. Jan Lisowski, mieszkaniec wsi Okrupienka, manipulując koło granatu dużego kalibru, spowodował wybuch tak silny, **że cały dom rozpadł się na drobne kawałki.**

Jan Lisowski i Anna Dudka zostali zabici na miejscu. Władysław Bielcewicz zmarł w drodze do szpitala, zaś dwie siostry Sawickie, Jan Sawicki i Barbara Chuczał odnieśli ciężkie rany.

Krwawa rozprawa w koszarach.

Plutonowy zastrzelił swego kolegę.

Poznań, 5 listopada.

Wczoraj po południu koszary 7 dywizjonu artylerji konnej były terenem krwawej rozprawy.

W izbie podoficerskiej wynikła ostra sprzeczka między dwoma plutonowymi Antonem i Konieczka. W czasie sporu Konieczko wyszedł na korytarz, a za nim wybiegł Anton i wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Sprawcę zbrodni aresztowano, zaś zwłoki zamordowanego odwieziono do kostnicy szpitala garnizonowego.

Trzy katastrofy kolejowe.

Wilno, 5 listopada.

Na stacji Mołodoczne o godz. 2 po poł. w dniu wczorajszym pociąg osobowy z Wilna najechał na pociąg manewrowy.

Wskutek zderzenia parowozy i kilka naście wagonów uległo rozbiciu.

9 osób zostało rannych, w tem 5 ciężko.

Rannych przewieziono do szpitala w Mołodocznie.

Warszawa, 5 listopada.

Pod Toruniem parowóz najechał na pociąg towarowy, przyczem wykoleił się cztery wagony, a dwa zostały uszkodzone.

Również na linji Otwock — Celestynów wykoleił się parowóz, wskutek czego ruch na tej linji został wstrzymany na kilka godzin. W obu wypadkach ofiar w ludziach nie było.

Pobity na ulicy.

Łódź, 5 listopada.

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Lipowej został pobity przez nieznanych osobników 18-letni konduktor tramwajowy Jan Konopka (6 Sierpnia 68).

Pogotowie przewiozło go do domu.

Zamiast rady — barykady.

Jakże ciasno nam, do licha!
Pchać się wszędzie musisz gwałtem,
A gdy droga się zapycha,
Nie przejedziesz nawet autem.

Że ulice wązkie w Łodzi,
Na to niema żadnej rady,
Fakt ten jednak nie dowodzi,
Aby stawiać barykady. **W. D**

Policjant

który pierwszy raz w życiu widział... tramwaj.

Warszawa, 5 listopada.

Przed sądem okręgowym karnym w Warszawie stanął wczoraj jako oskarżony posterunkowy policji, Stanisław Pitak, któremu powieszono odtransportowanie niebezpiecznego komunisty Tenenbauma z więzienia w Wronkach do Wilna.

W czasie rozprawy wyszły na jaw ciekawe szczegóły. Okazało się że posterunkowy Pitak poza wsią Wartosławicze nie widział świata Bożego.

Nie dziw więc, że gdy przybył do Warszawy, dostał **zawrotu głowy na widok olbrzymich ulic, ruchu kołowego i rwących oczy witryn sklepowych.**

Wreszcie zemocjonowany Pitak wsiadł **po raz pierwszy w życiu do tramwaju.** Tej „karkołomnej" rozrywki nerwy Pitaka już nie wytrzymały i przestał się zajmować więźniem. W ścisku tramwajowym Tenenbaum zbiegł.

Sąd uznał usprawiedliwienie posterunkowego Pitaka za wystarczające i uwolnił go od winy i kary.

Fałszerze 100 dolarówek

aresztowani w Wilnie.

Wilno, 5 listopada.

Wczoraj policja wpadła na ślad fałszerzy studolarówek. W czasie pościgu fałszerze schronili się do domu przy ul. Subocz, gdzie osaczeni zostali przez policję. Zanim policja zdołała ich aresztować porwali fałszerze na strzępy dokumenty i fałszywe dolary zniszczyli.

Pożar

wskutek rozgrzania pieca w pokoju kąpielowym.

W mieszkaniu Lejzora Nudla przy ulicy Wschodniej 31 wybuchł pożar wskutek nadmiernego rozgrzania pieca w kąpielowym pokoju. Ogień objął łatwopalne materjały i rozszerzał się z znaczną szybkością.

Wezwano straż ogniową, która po upływie kilkunastu minut pożar umiejscowiła.

Kim był
Maks Harden,
słynny publicysta niemiecki
śmiertelny wróg Wilhelma II.

Dnia 29 października umarł w Montana sur Sierre w kantonie Wallis, w Szwajcarji znany publicysta niemiecki Maks Harden. Zmarły urodził się w r. 1861 w Poznaniu, jako Maks Witkowski i pochodził z rodziny żydowskiej, zamieszkałej dawniej w Witkowie. Brat Hardena który zmienił swoje nazwisko na Richard Witting, był nadburmistrzem Poznania.

Harden rozpoczął swą działalność, **jako aktor.** Od roku 1888 wstępuje do redakcji „Berliner Tageblattu" i pisuje tam kroniki tygodniowe. Zwrócił uwagę naczelnego redaktora tego pisma, A. Levysohna, który określił młodego Hardena jako niemieckiego Paul Louis Courrier'a.

W tym samym mniejwęicej czasie pisywał Harden kroniki w liberalnym tygodniku „Die Gegenwart" i krytyki teatralne w „Die Nation" czasopiśmie redagowanem przez Teodora Bartha. Temperament dziennikarski Hardena nie pozwolił mu poddawać się cudzej dyrektywie i młody publicysta założył w roku 1891 swój własny tygodnik, który nazwał dla antytezy z „Gegenwart" — **„Die Zukunft".**

Od chwili założenia tego pisma datuje się ewolucja Hardena, **który odwraca się coraz bardziej od liberalizmu, aby się zbliżyć do sfer ultrakonserwatywnych.** Staje się gorącym stronnikiem **Bismarcka i zwalcza gwałtownie t. zw. osobisty reżim Wilhelma II.**

Za artykuł „Der Kampf mit dem Drachen" **dostaje się nawet na dłuższy czas do więzienia.** Walka z cesarzem i kamarylą dworską nie traci pomimo to na energji. Szczególnie gwałtowna była słynna kampanja Hardena przeciwko ks. Eulenburgowi i hr. Kuno Moltke. Charakterystycznym momentem tej walki było, iż wszelkich co do niej informacji udzielał Hardenowi wszechwładny dyrekttor departamentu M. Spr. Zagr. von Holstein, szara eminencja cesarza Wilhelma II.

W pierwszych latach wojny stanął Harden zdecydowanie **po stronie pruskiego militaryzmu i propagował politykę jak najdalej idących aneksyj.** Występował gwałtownie przeciwko „przedwczesnemu pokojowi, który unicestwił dzieło niemieckich żołnierzy".

Później jednak przekształca się Harden w radykalnego pacyfistę a cenzura wojskowa zabroniła wydawać „Die Zukunft".

Po przewrocie zaznacza się liberalizm nawróconego Hardena coraz silniej. Kilka dni po zabójstwie Rathenau'a **staje się on ofiarą napadu dwóch studentów nacjonalistycznych i tylko z trudem udało się lekarzom życie ciężko rannego Hardena uratować.** Od tego czasu przebywał zgorzkniały i szwankujący na zdrowiu Harden zagranicą i nie brał już udziału w życiu publicznem i dziennikarskiem.

Harden był utalentowanym i odważnym publicystą, ale jako charakter pozostawiał wiele do życzenia.

Harden był tylko satyrykiem, który umiał z temperamentem ganić, ale nie potrafił nigdy, nawet po przewrocie, czynnie nad urzeczywistnieniem, nieco zresztą mglistych swych teoryj działać.

Polska na kongresie lekarskim w Ameryce

Jak donosiliśmy, przyjęta została w Ameryce delegacja wojskowa polska na kongresie lekarskim z wielkiemi honorami. — Zdjęcie nasze przedstawia jen. *Stanisława Rupperta* i por. *Zalińskiego*, witanych przez przedstawicieli armji Stanów Zjednocz. Am. P.

Miasto na fundamencie
z płonącego od czterdziestu trzech lat węgla.
Spaliło się już 700 miljonów tonn węgla.

Mieszkańcy miasta Straitsville w St. Zjednoczonych mają życie takie jak żaden inny gród na świecie, bo już niewiele metrów pod ziemią, na której stoi miasto, n aolbrzymiej przestrzeni z górą lat czterdzieści płoną kopalnie węgla.

Pożaru tego dziś w żaden sposób nie można ugasić, a jest on tym niebezpieczniejszy, że miasto leży w najbogatszej w węgiel strefie Amreyki.

Było to w roku 1884. Wybuchł strejk górników. Zniecierpliwieni robotnicy podłożyli w jednej kopalni ogień. Atmosfera strajku była w całym państwie tak gorąca, iż o tym ogniu zapomniano zupełnie. Dopiero, gdy ślady płonącej kopalni zbyt stały się widoczne, zabrano się późno, bo już tysiące hektarów pod ziemią stały w ogniu.

Prace przy gaszeniu, ch ćoprowadzono je niezwykle kosztownie i z wielkim wysiłkiem, dlatego, nie osiągały celu, że woda, pompowana z pomp i sikawek, ledwo dostawała się w pas ognia, natychmiast z powodu piekielnego gorąca zamieniała się w parę.

To też pożar szerzył się niepohamowanie, pochłaniając coraz to nowe przestrzenie. Obliczają, że do dziś spłonęło tam conajmniej 700 miljonów ton węgla, czyli tyle, ile wynosi niemal trzydziestoletnie wydobycie węgla w Polsce!

Gdy się okazało, że wieloletnie bez przerwy pompowanie wody nie odnosi skutku, kosztem wielu miljonów dolarów zorganizowano ratunek w inny sposób, utrudniając mianowicie dostęp powietrza do strefy ognia i chcąc go w ten sposób stłumić. Ale i ten sposób okazał się zupełnie bezskuteczny, gdy masy węgla były tam tak blisko siebie rozmieszczone, że usunięcie się lekkie ziemi już wywoływało nowe wybuchy ognia.

Z tego więc względu, widząc bezsilność wobec szalejącego żywiołu, zaprzestano wszelkiej akcji ratunkowej; wszelkie nadto miast satrania są zwrócone w kierunku możliwie najszybszego wydobywania węgla z zagrożonych terenów.

Można sobie wyobrazić, jakie to nastroje wywołuje w Straitsville; tam przecież setki rodzin żyją w ciągłej obawie, iż lada osunięcie się ziemi może je pozbawić w jednej sekundzie nietylko całego mienia, lecz nawet życia. Dlatego przy najlżejszym objawie osunięcia się ziemi, mieszkańcy pośpiesznie zmykają, by zakładać nowe siedziby w odległości conajwyżej kilkaset metrów od dawnych.

Cała ogromna okolica przedstawia widok strasznej pustyni, ziejącej ogniste mi kraterami, z których buchają płomienie i dym. Porównanie tego widoku z terenem, leżącym poza miejscem pożaru, uzmysłowia dokładnie, jak wielkie jest zniszczenie.

Anglicy są zabobonni.
Handel wszelkiemi talizmanami rozwija się w Londynie znakomicie.

W związku z ostatnim procesem cyganki-czarownicy, „Daily Mail" zamieszcza wywiad z prezesem tow. krajoznawczego Wrightem, który oświadczył dziennikarzowi, że w cywilizowanej Anglji bujnie pleni się zabobon nietylko u irlandczyków skłonnych do mistycyzmu, ale w samej stolicy W. Brytanji przetrwała wiara w czary i talizmany.

Spotykałem londyńczyków — opowiada prezes Wright — którzy noszą przy sobie suszone obierki z kartofli jakoby posiadające moc odpędzania nieszczęść. Pewien młody uczony nosił na szyi dziewięć czerwonych niteczek, jako lekarstwo przeciw krwawieniu nosa. Taki czarodziejski naszyjnik dopiero wtedy jest skuteczny, gdy osoba płci innej zawiąże na nim dziewięć węzełków. Błękitnookie „miss" angielskie wierzą świecie, że naszyjnik z błękitnych kamieni uchroni je od zaziębień.

Wszelkie talizmany mają w Anglji takie powodzenie, że fabrykanci wprowadzili hurtowy handel temi przedmiotami.

W uboższych dzielnicach Londynu rozpowszechniony jest system „czarowania" niewiernych mężów i przyjaciół. Polega on na tem, że się kupuje za jednego penny t. zw. smoczej krwi (ekstrakt „pterocarpus dracos") i spala się ten preparat, wygłaszając idjotyczne zaklęcia.

Poza tem ulubionym talizmanem cór Albionu jest korzeń zioła potentilla tormentilla, który o ile się go spali w piątek o północy wywoła skruchę w duszy „niewiernego" i sprowadzi go do prawowitej małżenki.

Tragiczna śmierć na wyścigach.

Major **Zatlokala**, upadł wraz koniem pod czas biegu myśliwskiego, urządzonego przez 7 p. strzelców konnych w Poznaniu i zginął tragiczną śmiercią.

Międzynarodowy rozkład jazdy
to trudny orzech do zgryzienia.
Coroczne kłopoty z układaniem rozkładu pociągów.

Niedawno zakończyła się w Pradze czeskiej międzynarodowa konferencja kolejowa układająca rok rocznie ogólno europejski rozkład jazdy.

Nikt nie przypuszcza z jakiemi trudnościami połączone jest układanie międzynarodowych rozkładów jazdy i jak ważne czynniki decydują o obraniu odpowiednich połączeń kolejowych.

Nie jest bowiem obojętną sprawą, czy dalekobieżne pociągi pojadą taką lub inną linją, w których zatrzymają się na stach i jak długo będzie trwać postój na każdej stacji.

Z zagadnieniem tem połączone są kwestje ekonomiczne, które w znacznej mierze wpływają na dochodowoć kolei.

Dlatego też podczas dorocznych konferencji toczą się gorące dysputy, a sala robi nieraz wrażenie giełdy w chwili największego podniecenia.

Przedstawiciele różnych państw łączą się w grupy, sympatyzujące z sobą lub zwalczające się wzajemnie. Wytargowanie kilka minut postoju na stacji, lub wywalczenie jednego więcej pociągu międzynarodowego uważane jest za doniosłe zwycięstwo.

Konferencja czuwa, aby podróżni zapewnioną mieli wygodę, bezpieczeństwo, należytą opieką i punktualne przestrzeganie planu.

Bywały już nieraz wypadki, iż niektórym państwom odbierano międzynarodowe pociągi, ponieważ państwa te nie przestrzegały przyjętych na siebie zobowiązań: wygody, bezpieczństwa i punktualności.

Polskie kolejnictwo cieszy się dobrą opinją w całym świecie, więc podczas dorocznych konferencji stale zyskujemy a nigdy nie tracimy.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" sprawia znakomitą ulgę. Świadectwa klinik chorób kobiecych stwierdzają, że woda **Franciszka-Józefa,** jako łagodnie działający środek czyszczący, jest stosowany z doskonałym skutkiem zwłaszcza u położnic. Żądać w aptekach.

Dr. med. Jan Polak
choroby wewnętrzne
przyjmuje od 4—6.
Andrzeja 43, tel. 64-21.

ZA KULISAMI HANDLU ŻYWYM TOWAREM.

Prostytutka warszawska usiłowała sprzedać 15-letnią dziewczynę w łódzkim domu schadzek podstarzałemu lowelasowi.

Łódź, 5 listopada.

W końcu marca bieżącego roku łódzka policja obyczajowa otrzymała poufną wiadomość, że w znanym domu schadzek „cioci Jasińskiej" przy ulicy Cegielnianej 50 przebywa elegancka damulka z Warszawy w towarzystwie jakiejś dziewczynki, którą podaje za swą siostrę.

Dziewczynki tej nie wypuszczała z domu i prowadziła podejrzane pertraktacje z rozmaitymi osobnikami, popularnymi na łódzkim bruku.

U „cioci" Jasińskiej.

Wywiadowcy policji po zebraniu konkretnych informacji o warszawskiej córze Koryntu, pewnego wieczoru odwiedzili zaciszny lokal przy ulicy Cegielnianej.

Zastali tam właścicielkę mieszkania oraz młodziutką dziewczynkę, która na widok policji uciekła do sąsiedniego pokoiku i początkowo nie chciała udzielić żadnych wyjaśnień.

W trakcie rozmowy, którą prowadził z nią wywiadowca, zjawiła się „opiekunka".

— To jest moja siostra — oświadczyła — przyjechałam z nią do Łodzi.

Dziewczynka zaprzeczyła jej słowom.

— Nie prawda — szepnęła ze łzami w oczach — ja się boję... nie mogę nic mówić...

Ponieważ wywiadowca stwierdził, że prostytutka teroryzuje swą „pupilkę" i wskutek tego dziewczyna obawia się zeznawać w ich obecności, zabrał obie do urzędu sanitarno-obyczajowego.

„Opiekunką" okazała się 27-letnia Eugenja Bednarska vel Anna Bednarczyk vel Kazimierczak, znana w stolicy dama z półświatka, posiadająca luksusowe gniazdko.

Obserwacje lekarskie stwierdziły, że jej pupilka była jeszcze dziewicą.

Piętnastoletnia dziewczynka w czasie śledztwa opowiedziała wzruszającą historję.

Historja, jakich wiele.

Córka zamożnego kupca warszawskiego panna Władzia [illegible] na jednym ze stołecznych [illegible] elegancką niewiastę, którą [illegible] Eugenja Bednarska.

Prostytutka zaprzyjaźniła się z naiwną dziewczynką i odwiedzały wspólnie rozmaite lokale.

Pewnego dnia Bednarska zaproponowała jej wyjazd do Łodzi.

— Rzuć rodziców — bo w domu będą cię zawsze krępować. Łódź to wesołe miasto, zabiorę ze sobą dużo pieniędzy i będziemy się tam bawić „na całego".

Naiwnej dziewczynce uśmiechało się wesołe życie na terenie obcego miasta.

W tajemnicy przed rodzicami spakowała swoje rzeczy i pewnej nocy wyjechała z B. do Łodzi.

Daremnie zrozpaczeni państwo C. poszukiwali swej córki.

Zawiadomili o ucieczce policję warszawską, lecz władze bezpieczeństwa nie mogły natrafić na jej ślady.

Bednarska po przyjeździe do Łodzi zmieniała co kilka dni miejsce zamieszkania, by utrudnić policji poszukiwania.

W ostatnich dniach marca zainstalowała się z dziewczynką w domu schadzek przy ulicy Cegielnianej.

Kto da więcej?

Bednarska, pragnąc obłowić się na swej naiwnej ofierze, poszukiwała reflektantów — amatorów nieletnich dziewczynek.

Prowadziła pertraktacje z szeregiem „starszych panów", lecz żaden z nich nie chciał się zgodzić na jej wygórowane żądania, mimo zapewnień, że dziewczynka jest jeszcze niewinna.

Dopiero w dniu aresztowania poznała starszego jegomościa, u którego kwestja pieniężna nie odgrywała roli.

„Amator" był zachwycony śliczną dziewczynką i natychmiast wręczył prostytutce większą sumę tytułem zadatku.

Władzia dopiero w trakcie rozmowy „kupca" z swą „opiekunką" zrozumiała, iż ta chce ją sprzedać.

Po jego wyjściu rozegrała się wzruszająca scena.

— Oszukałaś mnie — wołała — dlaczego mnie, nie wypuszczasz na ulicę? Chcę wrócić do Warszawy! Nie pójdę do tego obrzydliwego starca! Jeśli mnie siłą do niego zaciągniecie to odbiorę sobie życie!

Zamknęła ją w pokoju.

Prostytutka była niewzruszona.

Zamknęła Władzię w oddzielnym pokoju i nie zwracała uwagi na jej przeraźliwe krzyki.

Za otrzymane pieniądze Bednarska kupiła sobie suknie i buciki.

Wieczorem porozumiała się znów z „klijentem".

Oświadczyła mu, że wszystko jest przygotowane.

— „Towar" będzie przesłany na wyznaczone miejsce natychmiast po całkowitym uregulowaniu rachunku — zapewniła go.

Na szczęście w kilka godzin przed ohydną tranzakcją Bednarską zajęły się władze śledcze.

Dziewczynkę, szczęśliwie wyciągniętą z bagna rozpusty, odesłano do Warszawy, do rodziców.

Przed sądem.

Bednarska wczoraj znalazła się przed łódzkim sądem okręgowym. Przed rozpoczęciem sprawy przestępstwa zwróciła się ona do sędziego Korwin - Korotkiewicza.

— Proszę sąd o rozważanie sprawy przy drzwiach zamkniętych... Ja się bardzo wstydzę!....

Sąd nie uwzględnił jej prośby.

Oskarżona nie przyznała się do winy.

— Władzię spotkałam kiedyś w Warszawie przed kabaretem Oaza — mówiła — powiedziała mi, że umiera z głodu... Ponieważ mam dobre serce więc zlitowałam się nad bezd. istotą i zgodziłam się odwieść ją do Łodzi, gdzie mam krewnych... Okazało się, że krewni nie mieszkają już w Łodzi... Cóż więc miałam z nią robić? Postanowiłam ją nauczyć „fachu", który od szeregu lat uprawiam.. Dziewczynka raz już była w restauracji w Łodzi z pewnym starszym panem, ale ten jej nie tknął... Władzia chciała się bawić, czyż miałam jej przeszkadzać?

W charakterze świadków zeznawały warszawskie i łódzkie damy z półświatka, które twierdziły, że wiedziały o tem, że Bednarska szuka nabywcy na swój towar.

Sąd, po wysłuchaniu mowy prokuratora, skazał ją na rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

Łyżeczki srebrne w kieszeni Wałka

zaprowadziły go za mury więzienne.

Łódź, 5 listopada.

W mieszkaniu Janiny Zajączkowskiej przy ulicy Kilińskiego odbywała się wesoła libacyjka.

Towarzystwo, składające się z sześciu młodych par, raczyło się obficie wódką, zajadało zakąski, a w krótkich przerwach między kolejkami zabawiało się rozmową.

Któryś z gości grał na organkach, a gdy całe towarzystwo było już mocno „pod gazem", rozpoczęły się tany.

Zabawa skończyła się o świcie.

Goście podziękowali p. Zajączkowskiej za serdeczne przyjęcie i udali się do domów.

Szczególnie serdecznie pożegnał się z gospodynią Joachim Wałek.

Jegomość ten był częstym bywalcem mieszkanka przy ulicy Kilińskiego i jak się później okazało, stale na tych wizytach... zarabiał.

Ściągał bowiem widelce, noże, łyżki, przedmioty kuchenne i drobne sumy pieniężne.

Czynił to tak zręcznie, iż nigdy go nie przyłapano na gorącym uczynku kradzieży, ani też go o nie nie podejrzewano.

Proceder ten wkońcu zaprowadził go do kryminału.

Po zabawie jeden z gości sięgnął przypadkowo do kieszeni Wałka i wyciągnął mu kilka łyżeczek srebrnych.

Młodzieniec usiłował zbiec, lecz goście przytrzymali go i wprost z libacji udali się z nim do komisarjatu. Wałek znalazł się przed sądem, który po rozważeniu sprawy skazał go na 3 miesiące więzienia.

Straszny zamach samobójczy.

Przeciął sobie żyły nożem

Łódź, 5 listopada.

Mieszkańcy domu przy ulicy Przejazd 45 wstrząśnięci zostali strasznym zamachem samobójczym Zygmunta Borczyka.

Borczyk w czasie nieobecności domowników nożem przeciął sobie żyły obu rąk. Wskutek upływu krwi stracił przytomność.

Na szczęście w kilka minut po jego rozpaczliwym czynie wszedł do mieszkania jeden z sąsiadów, który natychmiast wezwał pogotowie. Przybył lekarz opatrzył desperata.

„W Łodzi zna mnie każde dziecko".

Oszust łódzki

wyłudził 20 złotych od kaliskiego kupca.

Łódź, 5 listopada.

P. Izrael Felk, zamożny kupiec w Kaliszu zetknął się w tym mieście przed kilku dniami z jakimś osobnikiem, który zaproponował mu sprzedaż kilkunastu sztuk towaru po niezwykle niskiej cenie.

— Jestem właścicielem większego składu manufaktury w Łodzi — oświadczył mu nieznajomy — zamierzam jednak zwinąć interes i wyemigrować do Ameryki, wobec czego sprzedaję wszystko za bezcen!

P. Felk zgodził się na kupno towaru i wyjechał z nim do Łodzi.

Dopiero w pociągu uznał za stosowne przedstawić się p. Felkowi.

— Jestem Henryk Rober — oświadczył — w Łodzi mnie zna każde dziecko!

Na jednej ze stacji p. Felk pragnął udać się do bufetu po kilka kanapek. Rober okazał się jednak niezwykle grzeczny i wyręczył towarzysza podróży, który dał mu 20 złotych.

Młodzieniec znikł na stacji kolejowej i więcej nie wrócił.

P. Felk przypuszczając, że wsiadł do innego wagonu, nie niepokoił się jego zniknięciem.

Dopiero w Łodzi na stacji poszukiwał go energicznie. Rober znikł jednak jak kamfora...

Nie mając wątpliwości, iż został oszukany, zawiadomił o wszystkim policję.

„Końska tranzakcja".

zakończyła się awanturą w knajpie i protokułem w komisarjacie.

Łódź, 5 listopada.

Jan Starczewski, włościanin z pod Łowicza, przyjechał do Łodzi w celu zakupienia najrozmaitszych sprzętów domowych.

Na Bałuckim Rynku zetknął się z pewnym nieznanym mu osobnikiem, który zaproponował mu sprzedać konia po wyjątkowo niskiej cenie.

Włościanin nie miał wprawdzie zamiaru kupić konia, jednakże dlaczegóżby za psie pieniądze nie miał zwiększyć swego inwentarza?

Rumak okazał się wprawdzie niezbyt ponętną szkapą, jednakże jej właściciel chwalił konia w tak sprytny sposób, iż skusił kmiotka do kupna.

— Mój siwek — mówił sprzedawca — jest niby smutny, ale w rzeczywistości ma taki temperament i siłę, że nikt sobie z nim nie da rady.

Szkapa, spoglądając z melancholją na swego właściciela, rzeczywiście nie przeczyła jego słowom

Kmiotek wraz z handlarzem udali się do pobliskiej restauracyjki, by oblać tranzakcję.

Wypili kilkanaście kieliszków czystej, a gdy alkohol porządnie im szumiał w głowie, pokłócili się nie na żarty.

Starczewski uparł się bowiem, że mimo wszystko cena wydaje mu się wygórowana i pragnął odstąpić o interesu.

Sprzedawca Kazimierski, uważał jednak, że cena została już ustanowiona nie godził się na żadną modyfikację umowy sprzedażnej.

Zacięty spór zakończył się bójką na pięści.

Epilog „końskiej sprawy" rozegrał się w komisarjacie.

Kino-Teatr

Imperial

ZAWADZKA róg Zachodniej.

SENSACJA!!! Po raz pierwszy w Łodzi! SENSACJA!!!

Potężny film w 6 serjach — 3 programach, wyświetlane są po 2 serje razem pod tytułem

DEMON DOLINY SMIERCI

w rolach głównych: Ben Wilson i Newa Gerber.

PROGRAM PIERWSZY: „NIEBEZPIECZNY TURNIEJ" i „WALKA W PŁOMIENIACH"

Od poniedziałku dnia 7 b. m. PROGRAM DRUGI: „KRóL BOKSU" i „BESTJA MORSKA"

Od poniedziałku dn. 14 b. m. PROGRAM 3-ci i zakończenie „DEMONICZNY SZAŁ" i „W SZPONACH INDJAN".

Tak każda serja jak i program tworzą jedną całość — Eddie Polo, Elmo Lincoln i inni zostali zdystansowani przez sportsmena, akrobatę i boksera najgenjalniejszego odtwórcy „Szerloka Holmesa", Bena Wilsona, który po zwycięstwie nad olbrzymem bokserem herszlem piratów zwanym „Bestja Morska" został zatytułowany jako „Król Boksu" — Sceny niebywałej walki na boks.

— Powiedział mi, że jestem dziś lakoniczna. Cóż to znaczy?
— Nie wiem.
— Dla pewności dałam mu jednak w twarz.

Prztyk.

Hilary Prztyk, rozwiedziony z żoną, płacił jej przez długie lata znaczne alimenta. Coprawda, pan Prztyk jest bogatym kupcem i może płacić, ale przecie wszystko ma swoje granice.

Co miesiąc sześćset złotych — to przecie nie bagatela. Zniecierpliwiony Hilary, postanowił wreszcie udać się do przebywającego właśnie w Łodzi „jasnowidzącego medjum" i poprostu zapytać, kiedy pani Prztykowa umrze.

„Medjum" wzięło do ręki kosmyk włosów małżonki pana Prztyka i — zapadło wtrans.

Wówczas pan Hilary, wzruszony powagą chwili, zadaje drżącym głosem pytanie:

— Proszę mi powiedzieć, w którym roku umrze kobieta, której włosy ma pani w ręce?

— Widzę ją, widzę... — szepcze medjum — ubiera się właśnie w swojej sypialni... Obok niej stoi jakiś młodzieniec...

— Wiem o tem... Tak zawsze było... Ale kiedy ona umrze?

— Nie mogę powiedzieć...

— Proszę przeczytać gazetę przyszłości. Naprzykład „Express" z następnego roku. Czy niema tam nekrologu Genowefy Prztykowej?

— Mam przed oczami ten rocznik „Expressu", ale nekrologu nie widzę...

— Zajrzyj więc pani do rocznika z następnego roku.

— Szukam... czytam... jest... jest...

— Jaki dzień?

— 13 listopada... Widzę wyraźnie: Świętej pamięci Genowefa Prztykowa...

— Doskonale... Co dalej?

— Ś. p. Genowefa Prztykowa... wdowa po kupcu...

***

Hilary Prztyk, jak przekonaliśmy się z powyższego, jest skąpym człowiekiem. Znają go z tego wszyscy znajomi. Przez kilkanaście dni Prztyk „chodził" z małą blondyneczką, o zadartym nosku, na której widok obracali się przechodnie i rżały konie. Nagle został sam.

— Cóż zrobiłeś ze swoją przyjaciółką? — spytał go jeden z przyjaciół.

— Zerwałem. Pierwszego dnia powiedziała mi, że potrzebuje 200 złotych na płaszcz. Odpowiedziałem: dobrze! Nazajutrz przypomniała mi to. Po tygodniu rzekła: Gdzież moje 200 złotych. Dwa tygodnie minęły a ona znowu: Nie dasz mi tych dwustu złotych? Puściłem ją kantem..

— Dlaczego?

— Dziwisz się? Nie stać mnie na kobietę, która potrzebuje codziennie 200 złotych!

MACOCHA-TRUCICIELKA

truła eterem i denaturatem swych małoletnich pasierbów.

Gdy 5-letnia Jadzia umierała, ciało jej siekała rózgami.

Z Warszawy donoszą:

Zwyrodniała macocha Zofja Wecwaldowa zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych sądu apelacyjnego w Warszawie.

pod strasznem oskarżeniem

systematycznego trucia swych małych pasierbów: **czteroletniego Tadzia i pięcioletniej Jadzi.**

Dola tych półsierot po powtórnem ożenieniu się ich ojca była straszna: zaczęły niknąć w oczach poniewierane i głodzone przez macochę.

Zła, wyrodna ta kobieta, nietylko głodziła dzieci, nietylko biła je, gdy ukradkiem w sekrecie przed macochą, przyjmowały łyżkę strawy od sąsiadów, ale wprost była trucicielką.

Gdy

mały Tadzio

zachorował i zmarł, ponurą tajemnicą zainteresowali się sąsiedzi i ustalili, iż okrutna macocha zatruwała systematycznie małą dziecinę

denaturatem i eterem.

Dziecko otrzymywało naczczo kieliszek skażonego spirytusu, a w ciągu dnia drugą taką porcję, zamiast posiłku. Czasem zamiast denaturatu bywał eter.

Jedna ze znajomych Wecwaldów była przypadkowym świadkiem jak wyrodna macocha wmuszała kieliszek eteru w pięcioletnią Jadzię.

Dziecko odpychało

zabójczy płyn

ze wstrętem, lecz twarda pięść macochy zmusiła je do uległiwości.

Po wypiciu eteru dziewczynka upadła na ziemię i parę godzin leżała

jak nieżywa.

Po paru miesiącach tego rodzaju wegetacji dziecko umarło.

Sąd okręgowy, przed którym Wecwaldowa stanęła, skazał ją za złe obchodzenie się z dziećmi na

8 miesięcy więzienia.

W motywach wyroku sąd odrzucił tezę prokuratora o zabójstwie, zaznaczając, iż trudno przypuścić, by kobieta mogła być tak wyzuta z wszelkich uczuć ludzkich".

Urząd prokuratorski zaapelował Wecwaldową sprowadzono wczoraj

z więzienia do sądu apelacyjnego,

który wystąpił w sładzie sędziów: Raczkiewicza (przewodniczący), Kaczyńskiego i Backa.

Zasiadła ona na ławie oskarżonych, rzucając z szarych i pozornie tępych oczu jakieś

ponure błyski

w stronę sądu i publiczności.

W czasie rozprawy sąd przesłuchał w charakterze świadka męża oskarżonej. Chudy jak szczapa człowieczyna o zahukanej fizjonomji, usiłował ratować swą zbrodniczą połowicę. Przyznawał, że była surowa, ale znów nie tak bardzo, że dawała dzieciom czasem po parę kropli denaturatu, ale to tylko

na żołądek.

Wobec jawnej sprzeczności w zeznaniach świadka, przewodniczący odczytał protokół badania go przez sędziego śledczego.

— Żona moja obchodziła się z dziećmi okrutnie. Stale głodziła je i biła. Zwracałem jej uwagę, by nie poiła dzieci eterem, by nie morzyła ich głodem, lecz nic nie mogłem wskórać, gdyż byłem przez nią zupełnie

zawojowany i bezwolny.

Bałem się jej kochanków i braci-tygrysów. Gdy mała Jadzia umarła, miała całe ciało posiekane rózgami gdyż w czasie konania żona moja biła ją jeszcze za to, że dziecko zanieczyściło pościel.

Po odczytaniu tych zeznań prokurator Raczyński zgłosił wniosek o przesłanie mu odpisu protokółu sądowego, celem pociągnięcia Wecwalda do odpowiedzialności za

fałszywe zeznania.

Na zakończenie przewodu sądowego prof. Grzywo-Dąbrowski referował wyniki ekspertyzy lekarskiej. Według wyniku sekcji mała Jadzia zmarła wskutek gruźlicy gruczołów.

Rozwój choroby stał w związku z trującemi dawkami eteru i denaturatu.

Sąd po naradzie wyniósł wyrok skazujący Wecwaldową na

5 lat ciężkiego więzienia.

Skazana przyjęła wyrok wybuchem płaczu.

CASINO

POLA NEGRI

jako bohaterska i poświęcająca się dziewczyna, ANNA SEDLAK, przyczynia się do klęski moskali na froncie austrjackim. — —

Hulanki oficerów rosyjskich, wybryki szerokiej natury, której „na wsio naplewat", tajniki rosyjskiej sieci szpiegowskiej i kontrwywiadu, oraz wstrząsający obraz inwazji moskali we Wsch. Małopolsce

ukazuje arcyfilm

HOTEL IMPERJAL

Obraz rozpocznie specjalnie zaaranżowany na scenie prolog oraz ilustracja śpiewna, składająca się z romansów i dumek małorosyjskich.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. LEONA KANTORA

Od godz. 1 do godz. 3 cena wszystkich miejsc 1 złoty i 50 groszy.

„Czystość obyczajów podstawą potęgi państw".

Posługując się takiemi argumentami

adwokat obronił zabójcę kochanka żony.

— Dość już niemoralnych romansów, dość poniewierania ogniska rodzinnego.

— Jeśli Francja ma być potężną i wielką, musi dbać o czystość obyczajów i wiarołomstwo piętnować jako zbrodnię!

Temi mniej więcej argumentami przemawiał obrońca Kamila Belloca, przemysłowca z Mont de Marsan do sędziów przysięgłych w Paryżu.

Kamil Belloc popełnił morderstwo, kładąc trupem kochanka swej żony, 26 letniego Boylesve'go.

Małżonka mordercy po 20-letniem pożyciu doszła do przekonania, iż nie kocha swego męża. Kazała mu więc opuścić dom i wypłacać rentę miesięczną jako procent od wniesionego posagu.

Posłuszny małżonek wypełnił jej wolę, choć szczerze mu było żal dwu córek 19-letniej Małgorzaty i 17-letniej Marji.

Matka była ich mistrzynią i uczyła mądrości życia.

Skoro nawiązała stosunek miłosny z 26-letnim Boysleve'm tłumaczyła córkom, iż kobieta w jej wieku musi cenić wysoko uczucie młodzieńca, bo jest to ostatnia radość jej życia.

Gdy dziewczęta rozpaczały z powodu niewłaściwego prowadzenia się matki, pani de Belloc pocieszała je:

— Bądźcie rozsądne, i wy się kiedyś zestarzejecie, a wtedy osądzicie czyn waszej matki.

Zrozpaczony ojciec wiedział o tych naukach, a gdy kiedyś przybył nieoczekiwanie w odwiedziny do swych córek, zastał w domu kochanka żony.

Zastrzelił go, a sąd uniewinnił zabójcę.

Nasz reporter zanotował, że:

Stanisławowi Woźniakowi zam. przy ulicy Tatrzańskiej nr. 35 skradziono z mieszkania przez nieznanych sprawców 85 zł. gotówką.

Annie Pieprzowskiej, zam. przy ulicy Nawrot nr. 99, nieznany sprawca skradł z mieszkania dwa garnitury męskie i dwie koszule damskie wartości 200 zł.

Buszewskiemu Romanowi, zam. przy ulicy Południowej nr. 28 skradziono z kieszeni 300 złotych.

Świętowicz Ajdli zam. ul. Cegielniana 57 skradziono dwie skrzynie przędzy wartości 500 złotych.

Stanisławie Jóźwiak, zam. N. Cegielniana nr. 41 skradziono 5 zł. gotówką i złote kolczyki wartości 30 zł.

Wacławowi Wędrychowskiemu zam. Główna 59 w czasie jego nieobecności, skradziono z jego mieszkania 4 dolarówki i garderobę, ogólnej wartości 300 zł.

Życie dla dobra bliźnich

ofiarowało 12 miljonerek amerykańskich,

poddając się niebezpiecznym próbom szczepienia chorób.

Młode amerykańskie miljonerki nietylko umieją wyprawiać różne dziwactwa, lecz zdolne są do poważnych i godnych podziwu poświęceń.

Przed kilku miesiącami instytut bakterjologiczny w Chicago ogłosił w pismach, iż poszukuje młodych ludzi, którzyby zgodzili się na ryzyko i dali sobie zaszczepić bakterje czerwonki, szkarlatyny i tyfusu celem wypróbowania nowo wynalezionej metody leczenia.

W ciągu tygodnia wpłynęło do instytutu bakterjologicznego 306 zgłoszeń, pochodzących w przeważnej części od najzamożniejszej sfery z Chicaga.

Dla dobra ludzkości zaofiarowało swe usługi 100 młodzieńców i 200 dziewcząt, w tej liczbie było 8 młodych robotników, 29 pracowników handlowych, 16 urzędniczek biurowych, a 153 osoby pochodziły z najbogatszej burżuazji, mieszkającej w pałacach i wytwornych willach.

Kierownictwo Instytutu bakterjologicznego wybrało 12 dziewcząt z najbogatszych rodzin. W dwie godziny po zawiadomieniu zjawiły się wszystkie w laboratorjum, gotowe do eksperymentu.

Dyrektor zwrócił im uwagę na niebezpieczeństwo, które im zagraża, gdyż choroby, które im zaszczepią, są ciężkie i często kończą się śmiercią.

Ostrzeżenie to nie przeraziło dzielnych dziewcząt, lecz wywołało nawet godną pamięci replikę ze strony jednej z panien, przyjętą przez jej towarzyszki gorącemi oklaskami.

— Dla dobra bliźnich nie wahamy się poświęcić życia, które było dotąd dla nas szeregiem uciech i przyjemności.

Jedna z panien owych umarła, dwie walczą ze śmiercią, reszta przebyła szczęśliwie choroby.

Eksperyment powiódł się, albowiem szczepionka przeciw czerwonce okazała się bardzo skuteczną.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

DZIŚ
powtórzenie premjery!
NARUTOWICZA 20
SPLENDID

GŁOŚNEGO ARCYDZIEŁA EUROPY i AMERYKI

BESTJA MORSKA

NAJPOTĘŻNIEJSZA SYMFONJA MORZA i MIŁOŚCI w 12 CZĘŚCIACH

Najbardziej wstrząsające arcydzieło świata z najgenjalniejszym tragikiem współczesnym
Johnem Barrymorem
i wzruszająco piękną Dolores Costello

— Film, który święcił tryumfy w Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech i Austrji. —

Obraz, który kosztował 3.000.000 Dolarów

News: Możecie zasypać ten obraz najwyszukańszemi komplementami i jeszcze nie oddacie mu w setnej części tego, co mu się należy.

Morning Telegr.: Każdy miłośnik winien ujrzeć ten obraz.

Berliner Herold: „Bestja morska" jest najlepszym filmem z pośród wszystkich, jakie dotarły do nas z krainy wszystkich możliwości.

Film-Kurjer: Jest to sensacja, której towarzyszą pełne przerażenia okrzyki na widowni.

Od godz. 1 i pół do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

Zagłada najstarszego ghetta żydowskiego.

W najbliższych miesiącach zniknie w Rzymie od dwu tysięcy lat istniejąca dzielnica żydowska, t. zw. Piazza dei Pianto.

Mieszkańcy muszą opuścić stare, brudne domy, które są siedzibą wszelkiego rodzaju chorób. Około 8 tysięcy ludzi mieszka obecnie w ruderach starożytnego Ghetta, położonego nad Tybrem. Za czasów rzymskich mieszkało tam 80 tysięcy żydów. Jak się mieściło tyle ludzi na tej przestrzeni trudno pojąć.

CZYTAJCIE
„EXPRESS WIECZORNY"

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

33

— Jakiś pan z zagranicy...

— Włoch?

— Może włoch, a może francuz... Tego nie wiem, bo się nie znam na obcych językach... Wiem tylko, że nie mówił po polsku.

— Jak długo mieszkał?

— Niedługo... Bardzo krótko...

— A przychodził kto do niego?

— Nie pamiętam, nie zajmowałem się tym wcale. Zapłacił zgóry za kwartał, wyglądał na porządnego gościa, więc co mogło mnie więcej obchodzić...

— Wieczorami otwieraliście pewno bramę...

— Nie... W tym domu niema przecie bramy... Dałem lokatorowi klucz i sam sobie bramę otwierał...

Staruszek odpowiadał mi bardzo chętnie na wszystkie moje pytania. Wsunąłem mu do ręki banknot pięciozłotowy i poczęstowałem papierosem.

Pan pewno z policji? — zapytał.

— Nie, a dlaczego pytacie?

— Bo policja dziś chodzi od domu do domu i pilnuje, żeby na podwórzach było czysto...

— Nie, nie jestem z policji. Przyszedłem tutaj, bo się dowiedziałem, iż w domu zamordowano mego przyjaciela.

Dozorca cofnął się przerażony. Kilka chwil patrzał na mnie szeroko rozwartemi oczami, poczem wyszeptał:

— Jezus Marja! Zamordowano? Tutaj?

— Tak jest...

— Nie, pan się myli, to niemożliwe... Jabym przecie wiedział...

— A nic nie wiecie...

— Skądże, panie łaskawy, skąd? Ale nie, to nieprawda...

— Mówiono mi nawet, że w tym domu jest pochowany trup.

Staruszek drżał ze strach, powtarzając bezdźwięcznie:

— Nie, nie... tutaj nie... .

— Może chcecie ze mną przeszukać cały dom?

— Dobrze...

Szukaliśmy bardzo sumiennie w ciągu dwóch ogdzin. Przekopaliśmy ziemię w piwnicach, obejrzeliśmy wszystkie zakamarki, lecz śladów morderstwa nie udało się nam odszukać.

Zmęczony i zniechęcony przerwałem wreszcie daisze poszukiwania. Dodałem dozorcy za fatygę jeszcze dwadzieścia złotych i opuściłem ten tajemniczy dom.

I znowu przeszło kilka dni, ciężkich, beznadziejnych. Prześladował mnie straszny niepokój, gnębiła niepewność. Wreszcie pewneog dnia doktór Złotnicki uścisnął mi serdeczni erękę i powiedział:

— Kryzys szczęśliwie minął, pańska żona będzie żyła...

Z wielkiego wzruszenia nie mogłem z siebie wydobyć ani słowa.

— Będzie żyła i będzie zdrowa — mówił dalej lekarz — Zaznaczam jednak, że konieczna jest troskliwa pielęgnacja... Zupełne wyzdrowienie nastąpi za klika tygodni.

— Dziękuję, dziękuję — powtarzałem bardzo wzruszony.

— Muszę jednak pana uprzedzić, że jest rzeczą wątpliwą, czy po wyzdrowieniu żona pana pozna...

Nie zastanawiałem się nad temi słowami. Zbyt byłem ucieszony wieścią o poprawie stanu zdrowia Haliny, bym mógł o czemś spokojnie pomyśleć.

Wbiegłem natychmiatst do sypialni żony. Serce biło mi gwałtownie, gdym się zbliżał do jej łóżka.

Słaba, wyczerpana, niezdolna wymówić jednego słowa, otworzyła oczy i zwróciła je na mnie.

Wzrok jej wyrażał zdziwienie, jakby twarz moją widziała poraz pierwszy. Był jednak w tem wejrzeniu błysk odzyskanej inteligencji.

Nie poznała mnie, jak to przewidywał lekarz. Byłem dla niej zupełnie obcym człowiekiem.

— Halino! — zawołałem, przypadając ustami do jej rąk.

Nic nie odpowiedziała, poruszając tylko wargami. Była jeszcze zbyt zmęczona, by mogła się zdobyć na wysiłek mówienia. Poznałem jednak po zdumieniu, jakie malowało się w jej oczach, co chciała powiedzieć.

Wybiegłem z pokoju. Przypomniały mi się słowa Makarego:

— Mówię prawdę. Zabiłem człowieka, który zhańbił moją siostrę. Na cóżby się zdała zbrodnia, gdyby fakty, które podaję, były fałszywe? Morderstwa nie popełnia się bez powodu.

Zbudziły się we mnie poważne wątpliwości. Czy Makary kłamał, mówiąc o „zagadkowej przeszłości" mojej żony? A może jest to najoczywistsza prawda?

Lecz jak mogę stwierdzić fałsz słów Makarego? Czy mogę o to pytać Halinę? Czy jej odpowiedź, jeśliby mi ją dać chciała, uspokoiłaby mnie dostatecznie? Ach, gdybym mógł się porozumieć z Cenerim.

Pod wpływem tych myśli powziąłem rozpaczliwe postanowienie: jadę na Syberję. Muszę odnaleźć Cenerlego i skłonić go do powiedzenia całej prawdy.

(D. c. n.)

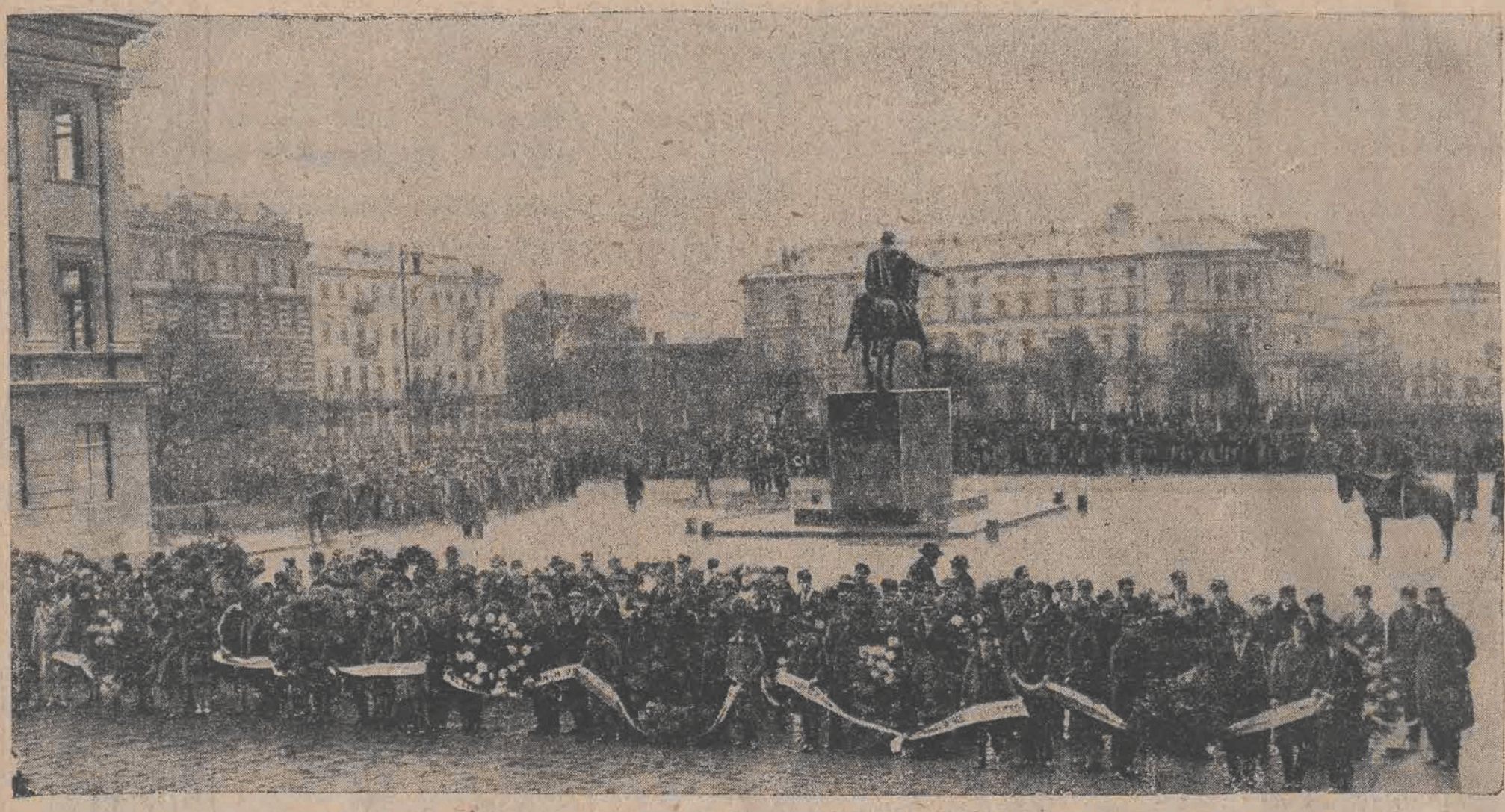

W dniu święta umarłych złożyła ludność hołd prochom Nieznanego Żołnierza, jako symbolowi bohaterskich bojów za wolność i ojczyznę. — Zdjęcie nasze przedstawia delegację wraz z wieńcami na placu Saskim w Warszawie, bezpośrednio przed złożeniem wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza.

Zabójstwo przez pomyłkę.

Zamiast uwodziciela swej żony zastrzelił niewinnego człowieka.

W tych dniach w Paryżu na bulwarze Lefebre blisko bramy wersalskiej, odegrał się przykry dramat. Rano 25-letni mechanik Piotr Largeteau, wyszedłszy ze swego mieszkania przy bulwarze Woltera i wsiadłszy do kolei podziemnej udał się na Plac Wystawy, aby tam pójść do codziennego swego zajęcia w stacji elektrycznej. Wtem nagle zaszedł mu drogę jakiś nieznajomy człowiek, widocznie wzburzony, z roziskrzonym wzrokiem i rzekł:

— Ha! to ty Marcel?

Młodzieniec, widząc pomyłkę, odpowiedział tylko: nie! Wówczas napastnik zaczął wołać:

— Od dwu lat zawładnąłeś moją żoną. Korzystasz ze słabości jej charakteru. Mam tego dosyć! Zostaw mnie w spokoju!....

Młodzieniec, myśląc, że ma do czynienia z warjatem, zeszedł mu z drogi i szedł dalej. Wówczas napastnik, wyjąwszy nagle z kieszeni rewolwer, dwoma celnemi strzałami położył młodego mechanika trupem. Następnie pozwolił się rozbroić i zaprowadzić do najbliższego komisarjatu w dzielnicy Saint-Lambert. Tam zeznał:

— Jestem Alfons Clion, mam lat 30, stolarz, mieszkam w Issy-les-Boulineaux. Żona moja zdradzała mnie od dwu lat z garsonem w kawiarni. Musiałem się zemścić. Ona zawarła tą znajomość, kiedy on był jeszcze chłopcem kawiarnianym w Issy-les-Boulineux. Dla niego uciekła z domu, potem kilkakrotnie wracała, prosząc o przebaczenie. Przebaczyłem kilka razy. Ostatnim razem była ze mną tylko dwa dni. Potem znów uciekła. Musiałem się zemścić...

Tymczasem sprawdzono tożsamość ofiary, przyczem stwierdzono, że widocznie zaszła straszliwa pomyłka. Ostatecznie, chcąc rzecz wyjaśnić, zaprowadzono zabójcę do kawiarni, gdzie miał zajęcie ten, którego Clion chciał zabić. Na samym progu kawiarni pierwszą osobą, którą spotkał zabójca, był właśnie poszukiwany przezeń Marcel. Clion zakrywszy oczy, zaczął szlochać i wykrzyknął:

— Zabiłem niewinnego!

Marcel, także mocno wzburzony, miał tylko oświadczyć, że od kilku już nie widział się z panią Clion i nie wie gdzie się ona znajduje.

Tymczasem, w najbliższem otoczeniu zamordowanej ofiary strasznej pomyłki, wyrażano szczery żal z powodu tragicznej śmierci pracowitego, bardzo uzdolnionego młodzieńca, jakim był Piotr Largeteau, wychowaniec Ecole Centrale. Zawiadomiono o nieszczęściu jego ojca, który jest naczelnikiem stacji w Chatre i brata, który właśnie skończył szkołę pilotów w Villacoublai.

Wszystko to na nic się nie przydało, a niefortunnego mściciela zamknięto w więzieniu śledczem.

Gdy „wielcy" byli brzdącami

już mieli intuicję swej późniejszej sławy.

Amundsen, Edison, Rochefeller, Lloyd George i Wilson w krótkich spodeńkach.

Amundsen oświadcza w swych pamiętnikach, że mając lat trzynaście odczuł w sobie **powołanie odkrycia bieguna północnego.** Wpadła mu w ręce przypadkiem książka sir Johna Franklina, opowiadająca o jego wyprawach biegunowych. Przeczytał ją, zapalił się do tego pomysłu i oświadczył:

— Dokonam jeszcze większej rzeczy. Pojadę na biegun południowy i biegun północny.

Mieszkał ze swą matką około Oslo w Norwegji i nic nie mówiąc, rozpoczął trening, śpiąc podczas najzimniejszych nocy zimowych przy otwartych oknach i poświęcając wszystkie wolne chwile jeździe na nartach.

„Moje muskuły i płuca, pisał, dobrze wytrzymały". Potem przez dwa lata uprawia żeglugę podbiegunową na pokładzie statku rybackiego jako zwykły marynarz i otrzymuje dyplom marynarki.

Wreszcie w 1900 r. udaje się z listem poleconym do pewnego sławnego geografa niemieckiego, radcy Neumagera i został przez niego przyjęty do jego obserwatorjum jako asystent.

— Cóż zamierza pan później uczynić? — zapytał uczony.

— Chcę odkryć biegun północy — odpowiedział młody Amundsen.

Jak widać, była to jego idee fixe. Geograf niemiecki nie był zdziwiony. Uścisnął studenta, ucałował go i powiedział mu:

— Zrób pan to, a będziesz największym odkrywcą na świecie.

Amundsen dokonał tego. Myślał o tem przez lat dziewiętnaście i rozpoczął przygotowywać się w wieku, w którym chłopcy bawią się zwykle w piłkę. Nie można zaprzeczyć, że miał powołanie.

Inni mają je także.

Tomasz Edison, którego osiemdziesięcioletnią rocznicę urodzin obchodzono tego lata, poczuł powołanie mając już dwanaście lat. Był chłopcem do posług w wagonie sypialnym i jako taki sprzedawał podróżnym czekoladę, papierosy i pastylki miętowe. Zapalony do fizyki i chemji urządził sobie w swym przedziale małe laboratorjum, gdzie w wolnych chwilach oddawał się doświadczeniom.

Pewnego dnia wskutek wstrząsu pociągu upadła w tem laboratorjum na ziemię butelka z fosforem i wybuchnąwszy wznieciła pożar w przedziale, od którego zajął się cały wagon. Krzyki, zamieszanie, sygnał alarmowy. Pociąg zatrzymano. A konduktor wściekły wyrzuca Edisona na tor, razem z jego przyborami. Z konieczności musiał poszukać sobie innego laboratorjum. Znalazł go na najbliższej stacji, której naczelnik był przyjacielem jego rodziny i tam to właśnie wynalazł, mając lat 16, słynny automatyczny odbieracz, który stał się bardzo cennym aparatem dla telegrafu.

***

Natomiast większość amerykańskich królów złota nie odczuwała za młodu powołania do fortuny.

John Rockefeller, król nafty, zadebiutował jako zakrystjanin w nędznym kościółku nędznej wioski w Ohio. I dziś, jeszcze pokazuje świeczniki, które oprawiał i czyścił białą szmatką.

William Vanderbilt, syn Corneliusa Vanderbilta, króla kolei żelaznych, wcale nie był zachęcony przez swego ojca, aby poszedł jego drogą.

— Syn mój będzie zawsze tylko kretynem — mówił Cornelius.

I wyznaczył mu pensję dwudziestu dolarów tygodniowo, co nawet w tych czasach niedrogiego życia, nie pozwalało na zbytki. Toteż William pracował jako zwykły robotnik w majątkach swego ojca. Pewnego dnia Cornelius znajduje go w pobliżu jednej ze swych ferm w chwili, gdy ładował nawóz na wózek.

— Cóż ty tu robisz? — zapytał go.

— Pracuję, odpowiedział William, właśnie zakupiłem cały nawóz z twoich stajen po cztery dolary od załadowania i sam je ładuję na ten wózek.

— Lecz wiele tu jest ładunków?

— Jeden tylko!

— Żartujesz, mój synu. Jest tu przynajmniej dwadzieścia.

— Wcale nie, mój ojcze. Gdy umawiam się o jedno załadowanie, rozumiem przez to tyle, wiele mogę unieść.

Staremu Vanderbiltowi podobała się bardzo odpowiedź syna. Potrafił on go nabrać, a więc nie był takim kretynem. Zaangażował go z miejsca na dyrektora jednego ze swych towarzystw z pensją tysiąca dolarów miesięcznie, a wkrótce potem powierzył mu kierownictwo swych interesów.

***

Sprawa powołania nie jest tak sprzeczna, gdy chodzi o ludzi politycznych: prawie wszyscy w swych młodych latach mieli zarodki zalet i wad, które miały ich później wsławić.

Prezydent Wilson, opowiada sam w swych listach prywatnych, że nie miał większej przyjemności jako student, jak prowadzić ze swymi kolegami uniwersyteckimi długie dysputy, na których rozprawiano o różnych przedmiotach, co już świadczyło niewątpliwie o powołaniu dla założenia pewnego dnia Ligi narodów.

Prezydent Poincare opowiedział, że największą dla niego przyjemnością, jako dla dziecka, była praca, co już wtedy zapowiadało, że stanie się znakomitym pracownikiem, który wzbudza podziw całej republiki.

A biografi p. **Lloyd George'a** twierdzą, że nosząc jeszcze krótkie spodenki płatał najgorsze figle swym małym przyjaciołom, a rodzice często musieli go targać za uszy za najrozmaitsze kłamstwa, które z latami zaakcentowły się jeszcze silniej u niego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, o godz. 3.30 (trzeciej trzydzieści) „Dziady" dla szkół.

Wieczorem „Panna Flute" po cenach popularnych.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych dramat w 4-ch aktach na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu „Szał miłości" z pp. Bronowską, Openówną, Sobotkowską, Szafrańskim, Kubińskim i Grewiczem. W przygotowaniu piękna melodyjna operetka „Gri-Gri" pod reżyserją Romana Urbańskiego.

Nowa rekordzistka świata p. Lange (Niemcy) w rzucie kulą.

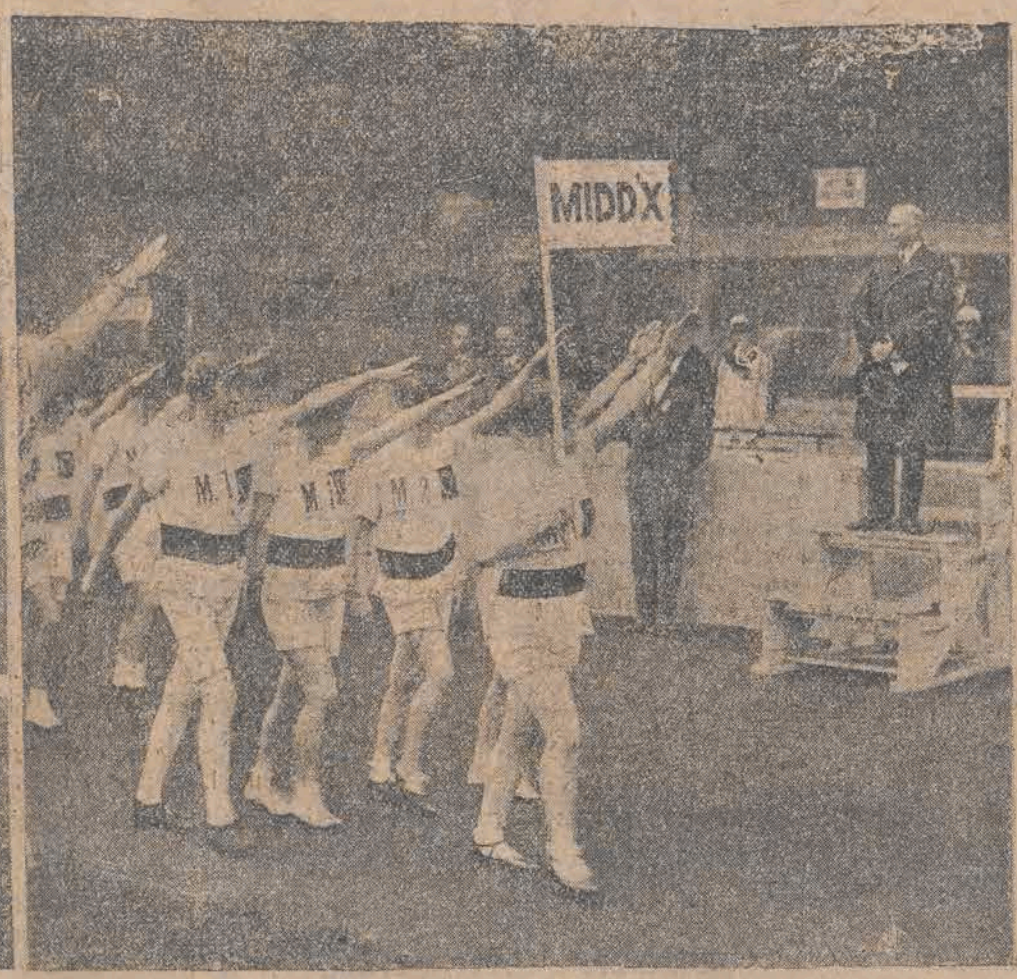

Ilustracja powyższa przedstawia moment z międzyszkolnych zawodów kobiecych, jak zawodniczki hrabstwa Mildesex defilują przed sekretarzem Federacji Lekkoatletycznej.

P. Junkers (Niemcy), najlepsza sprinterka Niemiec i rekordzistka świata na 100 mtr.

List sportowy z Wiednia.

W.A.C.—Vienna 4:1 (4:0); Slovan—Rapid 2:1 (1:1); F.A.C.- Sportklub 5:1 (0:1).

W ubiegły wtorek świat sportowy Wiednia przeżywał nielada sensację. Niepokonana dotąd Vienna uległa drużynie W.A.C., zajmującej dziewiąte miejsce w tabeli. Porażka Vienny toruje obecnie drogę do mistrzostwa Admirze, która wszystkie spotkania rozegrane do tej pory, wygrała.

W.A.C. odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo, mimo, iż wystąpił do zawodów z dwoma rezerwowymi. Vienna grała słabiej, niż na niedzielnym meczu. Szczególnie atak Vienny grał bez energji wykazując wyjątkową anemję pod bramką przeciwnika. Pierwszą bramkę dla W.A.C. zdobył w 7-ej minucie z rzutu wolnego Hierlander. Dalsze bramki do pauzy zyskali Walzhofer 2, i Fircze na 4 minuty przed końcem.

Po zmianie stron Vienna ma więcej z gry i dopiero w 39 minucie zyskuje honorową bramkę przez Gielischa.

***

Drugą niemniejszą sensacją była przegrana Rapidu ze Slovanem. Zwycięstwo Slovana było zupełnie zasłużone. Rapid po porażce ze Spartą grał słabo.

W pierwszej połowie bramkę zdobywa Wessely w 24-ej minucie. W 38 minucie wyrównuje Eckl. Do pauzy wynik 1:1. Po zmianie stron gra równa i dopiero w 41 minucie udaje się Sobotce zdobyć zwycięską bramkę dla swych barw. Sędziował p. Gobel słabo. Widzów około 8 tysięcy.

★

Wobec dwutysięcznej publiczności odniósł F.A.C. świetne zwycięstwo nad Sportklubem w stosunku 5:1. Wynik ten jest o tyle sensacyjny, że do pauzy Sportklub prowadził 1:0, mimo, że przewagę miał F.A.C. Dopiero po zmianie stron bramki dla FAC. sypią się jak z rogu obfitości. Pierwsza bramka dla Sportklubu pada w 19-ej minucie ze strzału Zacha.

Po zmianie stron bramki zdobywają Juranic 3, Langner, Iszda po 1-ej.

Sędziował p. Braun.

Po wtorkowych rozgrywkach tabela 1-ej Ligi przedstawia się następująco:

1)	Admira	7	13	21:7
2)	Vienna	7	11	26:11
3)	Hertha	8	10	16:12
4)	Austrja	8	10	17:14
5)	Slovan	5	9	12:12
6)	Rapid	7	8	17:13
7)	Wacker	7	8	16:12
8)	F.T.C.	8	7	17:16
9)	W.A.C.	9	7	17:17
10)	Sportklub	9	6	15:28
11)	Hokoah	7	6	7:17
12)	B.A.C.	8	4	9:23
13)	Simmering	6	2	7:15

J. Z-er.

Siatkówka.

Interesujący program rozgrywek w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. Piłsudskiego.

W niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie 4-ej po południu w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej, odbędą się zawody w siatkówkę z udziałem następujących zespołów.

Drużyny żeńskie: P.S.P., Prysewicz, Sobolewska, Krygierowa i Miejskie Seminarjum Nauczycielskie.

Drużyny męskie: Absolwenci szkół średnich, Kopernik, Wiśniewski i Oświata.

Organizatorem tej ciekawej imprezy jest niestrudzony w dziedzinie sportów szkolnych działacz pan prof. Robakowski z ramienia K.S. Absolwentów.

Ewentualny czysty dochód z zawodów przypadnie Absolwentom, którzy na tej drodze zdobyty grosz pragną obrócić na wyekwipowanie swych licznych drużyn w przybory sportowe.

W jutrzejszych rozgrywkach nie weźmie udziału państwowe gimn. Em Szczanieckiej jak to mylnie podały niektóre miejscowe dzienniki. Szczanieckie miała wystąpić z dwoma drużynami których miejsce zajmą gimn. p. Sobolewskiej i Miejskie Seminarjum Nauczycielskie.

O ile więc drużyna p. Sobolewskiej ma już w r. b. wyrobioną markę i należy do dobrych i najsympatyczniejszych żeńskich zespołów w Łodzi, o tyle, Miejskie Seminarjum Nauczycielskie pozostało w b. r. szkolnym niezapisaną kartą. Znając jednak ambicję, wytrwałość w pracy i temperament Seminarzystek z lat ubiegłych, można być pewnym, że ich debiut wypadnie, jak każdy dotychczasowy występ znakomicie.

Młodzież szkolna, łaknąca stale emocji, jakich jedynie sport dostarczyć może, będzie miała tym razem sposobność obserwowania najlepszych łódzkich drużyn szkolnych. Zważyć bowiem musimy, że w jutrzejszej imprezie udział wezmą, niepokonani w r. b. **Absolwenci**, w niczem im nie ustępujący **„Kopernicy"** z ulubieńcem publiczności siatkowej „Longinusem" Szmidtem na czele oraz **Oświata**, z fenomenalnym **„Murzynem"**.

A chyba zbytecznem byłoby przypominać, że gdy dla „Longinusa" lub „Murzyna" przygotowuje się szczupak, to całej sali widowni oddech w piersiach zapiera i serca bić przestają, aby po „spożyciu" świetnego szczupaka, wybuchnąć huraganem oklasków. Tak było stale dotychczas, tak też będzie i jutro i dlatego jutrzejsze zawody wzbudzą tak nadzwyczajne zainteresowanie.

F. R.

Jutrzejsze spotkanie o puhar „Expressu" zapowiada się b. ciekawie.

W dniu jutrzejszym odbędzie się półfinałowe spotkanie o puhar „Expressu Wieczornego" między Kl. Turystów a RTS. Widzew. Turyści, którzy niewątpliwie dołożą dużo starań, by zrehabilitować się za dotychczasowe niepowodzenia, wystąpią w najsilniejszym składzie, jedynie z odmłodzonym atakiem. Nowe talenty Kl. Turystów pokażą się poraz pierwszy naszej publiczności i dowiodą czy zasługują na zaszczyt występowania w pierwszej drużynie Turystów.

***

Jednocześnie dowiadujemy się, że Kl. Turystów zmierzy się w godzinach przedpołudniowych z Burzą w Pabjanicach.

Ł.T.S.G. wyjeżdża dziś do Krakowa w najsilniejszym składzie.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym o godz. 2.30 wyjeżdża z dworca Łódź-Fabryczna ekspedycja ŁTSG. do Krakowa na zawody z Garbarnią.

W skład ekspedycji ŁTSG. wchodzą następujący gracze: Falkowski, Milde, Wildner, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Gallert, Winsche, Herbstreich, Hoppe, Rydel i Bergman.

Łódź sportowa życzy sympatycznej jedenastce ŁTSG. pełnego sukcesu.

Kto będzie trenerem olimpijskim polskiej drużyny footbalowej.

Wobec zbliżającej się olimpjady, staje się obecnie aktualna kwestja, zaangażowania trenera dla wybrańców footbalowych Polski na olimpjadę. Najwięcej szans do uzyskania tej funkcji ma p. Lajjosz Czeisler, były trener ŁKS-u znajdujący się obecnie we Włoszech.

Łódź traci znakomitą lekkoatletkę.

Jak się dowiadujemy znana lekkoatletka łódzka p. Kobielska, członkini Ł. K. S-u przenosi się w najbliższych dniach do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego do Warszawy. Kobielska nadal pozostaje członkinią ŁKS-u.

WYBOROWE
MASŁO ROŚLINNE

Hallo! Hallo!

Zagadka Konkursowa „AMADA"

10 podarunków świątecznych dla tych, którzy rozwiążą niżej podaną zagadkę!

Zapraszamy wszystkich czytelników niniejszego pisma!!!

Zagadka jest następująca:

1) Należy przeczytać uważnie niżej podaną rozprawę o maśle roślinnem i oznaczyć zbyteczne litery. Litery te zebrane kolejno dadzą godło (czterowiersz), które dziś wyznaje każda nowoczesna i postępowa gospodyni.
Nie należy ani jednej litery opuścić i ani jednej dodać.
2) Rozwiązanie należy starannie napisać na kawałku papieru, zaopatrzeć w czytelny podpis i dokładny adres. Następnie rozwiązanie to należy przesłać w zamkniętej kopercie pocztą lub osobiście do dnia 26 b. m. pod adresem:

Tow. Akc. dla wyrobu masła roślinnego „AMADA" Łódź, Konstantynowska 99.

3) Jeżeli wpłynie większa ilość trafnych rozwiązań, wówczas o wygranych rozstrzygnie los.
4) Jury składa się z 5-iu zaproszonych osób.
5) Nagrody są następujące:

I. **Kuchenka gazowa** wraz z kompletem garnków i czajnikiem najnowszej konstrukcji i typu (razem 6 sztuk) od Gazowni Miejskiej, Piotrkowska 40.
II. **Para bucików** pig. wyboru i miary osoby wygrywającej od firmy „Vis" Piotrkowska 63.
III. **Woreczek cukru 20 kg.**
IV. **Woreczek ryżu 20 kg.**
V. **Woreczek mąki 20 kg.**
VI. **Kosz świąteczny** zawierający 2 kg. masła „Amada", 2 kg. konfitur, „Dagoma" i inne.
VII. **Kosz świąteczny** zawierający 2 kg. masła „Amada", 2 kg. konfitur „Dagoma" i inne.
VIII. **Kosz świąteczny** zawierający 2 kg. masła „Amada", 2 kg. konfitur „Dagoma" i inne.
IX. **Kosz świąteczny** zawierający 2 kg. masła „Amada" 2 kg. konfitur „Dagoma" i inne.
X. **Kosz świąteczny** zawierający 2 kg. masła „Amada", 2 kg. konfitur „Dagoma" i inne.

6) Rozstrzygnięcie konkursowe przez zaproszone osoby jest ostateczne i bezapelacyjne.
7) Nazwiska nagrodzonych będą ogłoszone w niniejszym piśmie.

AMADA
TOW. AKC. DLA FABRYKACJI MASŁA ROŚLINNEGO W GDAŃSKU

Rozprawa o maśle roślinnem.

Wiedza ludzka od dawna dąży do wynalezienia produktu, zastępującego w zupełności naturalne masło krowie. Czyniono w tym kierunku najrozmaitsze próby i około roku 1870 ukazały się pierwsze produktyt wyrabiane przeważnie z tłuszczu zwierzęcego, zwane ogólnie Margaryna. Odtąd nauka i technika pracowały nady ulepszeniemj tegoe produktu. Od lat mniejo więcej, 50-iu wyrabia się produkt ten z różnych roślinz dla organizmuc ludzkiego bezwzględnie zdrowych, jak orzechówz kokosowych (olej kokosowy) i innych. Dziś już największeę znakomitości świata lekarskiego potwierdzają że masło roślinne podd względemn smaku, aromatu i strawności dorównywuje w zupełności masłue naturalnemu. Wystarczy jeśli ograniczymy się don przytoczenia zestawienia podanego przez znanego uczonego, czołowego badaczai w tej dziedzinee, mianowicie J. Königa.

	Substancje azotowe	tłuszcze	węglowodany
masło naturalne	89.7%	95,5%	97%
„ roślinne	87,9%	94,2%	97%

Podobnie, jakw przyy innych produktachd żywnościowych tak i przya wyrobie masła roślinnego zależy wszystkoj przedewszystkiem od gatunku surowców, od racjonalnej i szybkiej przeróbki tychżee na produkt jadalny. Troskliwie wybrane surowce są naprzódz przerobioneb na olejeę następnie w specjalnychd bardzo skomplikowanychn rafinerjach, oczyszczanei a w końcu podług wskazóweke znakomitycht lekarzy mieszanee z mlekiemn najwyższego gatunku odżywczego i dopiero przys ściśletokreślonej temperaturzea osiągal siee produkt, który dziś wszyscyj kupujemy jako masło roślinne. W nowoczesnej fabryceea wyrób masła t. j. mieszanie, ugniatanie, pakowanie i t. d. uskutecznad się wyłącznie maszynowo, tymsamym jakiekolwiek zanieczyszczenie a przez dotyk rąk i t. p. jest zupełnie wykluczone.

Dziś każda gospodyni kupiém możea w sklepie tłuszcz, masło roślinne, któres w zupełności zastępujeo najlepszea masłom naturalnea, które podd względem jakości, taniości i hygieny znacznie przewyższaa t. zw. masło osełkowe czy kuchenne.

Ostatnie dni sprzedaży!

LOSY I Kl. Lot. Państwowej każdy kupuje tylko w słynnej na świat cały największej, najszczęśliwszej i najstarszej egz. od r. 1835 kolekturze

E. LICHTENSTEIN
Łódź, Piotrkowska 72
(Gmach Grand-Hotelu) — Konto P. K. O. 64209.
Warszawa, Marszałkowska 146.

Ciągnienie już 10 i 11 b. m.

Cena losów pozostała niezmieniona.
Wstąp do nas! — — — Kup nasz los!

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 28
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 284 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Wytwórnia filmowa „KORAJFILM" komunikuje
iż ukończyła film p. t. „Powrót Taty" pg. Adama Mickiewicza i przystępuje do realizacji cyklu ballad Mickiewicza, oraz wielkiego filmu współczesnego p. t. „Bohaterowie Przemysłu". Osoby pragnące brać udział w nowych filmach produkcji „Korajfilm" mogą zgłaszać się od godz. 10 rano do 2 po poł. w biurze wytwórni: Łódź, ul. Żeromskiego 1.

LEKCJI GRY FILMOWEJ
ORAZ SZTUKI SCENICZNEJ
udziela podczas pobytu w Łodzi A. ARSENIEFF - BRUNOW, były dyrektor Moskiewskiego Kameralnego Teatru, REŻYSER i ARTYSTA zagranicznych wytwórni filmowych.
Zapisy codziennie od 12 do 2 i od 6 do 8.
PIOTRKOWSKA 182, m. 22.

Szkoła powszechna męska
dla dzieci inteligencji
ul. Gdańska 45,
podaje do wiadomości, że zapisy kandydatów odbywają się w dalszym ciągu.
Przyjmowane są dzieci od lat 7-miu.
Dla niezamożnych dalekoidące ustępstwa.

FILETY-HAFTY
Najlepsze źródło zakupu
filetowych stor, kap, obrusów.— — jak również haftowanych chustek i bielizny wykwintnej.
Cekinowanie i koralikowanie wieczorowych toalet.
Atelier Przemysłu Artystycznego
79 PIOTRKOWSKA 79
I p. front.

OGŁOSZENIE.
Dział Pracy Więzienia w Piotrkowie posiada do zbycia w załadunkach wagonowych marchew nantejska, buraki egipskie oraz kapustę, po cenach konkurencyjnych, loco stacja Piotrków-Trybunalski.
Wymienione warzywa są w gatunku bardzo dobrym.
Naczelnik Więzienia **M. WINNICKI**

Zastępstwo poważnej fabryki sikawek i narzędzi pożarniczych do oddania ruchliwej firmie technicznej lub firmie z branży maszynowej, dobrze wprowadzonej. Zgłoszenia pod „Wysoki zysk" do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń Lwów, Legionów 1.

Do sprzedania są: 4 krosna kortowe tkackie „Güclherr & Schwabe" 2 krosna kortowe „Louis Schocuherr", 1 maszyna do orlichtowania 1 szpulmaszyna 1 Szlauchszpulmaszyna. Wiadomość Brzozowa 8/10.

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę, Piotrkowska 37. III wejście I piętro

„RADIO" GUM..? Najlepsza marka światowa

Angielskiego udziela rutynowana nauczycielka. Komplety bardziej i mniej zaawansowanych. Łaskawe zgłoszenia od godz 2 do 5 pop. Janina Mandeltortowa, Gdańska Nr. 12 m 2 róg Konstantynowskiej

Indian z wózkiem sprzedam, wyjątkowa okazja. Włodarczyk, Chojny, Odyńca 42 od 6 ej wieczorem 5

Są meble do sprzedania do stołowych i sypialnych pokoi. F. Walencikiewicz, Brzezińska № 65, m. 7 7

BIURALISTA z długoletnią praktyką w orzędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Ładnie i prędko
pisać uczy Kaligraf
L. BERMAN
oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19, fr. 1 p.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz.

Wytwórnia PIECY i KUCHEN Przenośnych
nagrodzona na wystawie Gospod. Hygienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem
„Koźminek" Główna 51.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.